



Kto ukrzyżował Pana Jezusa?

Jeśli Chrystus jest Synem Bożym, to rodzi się pytanie: jak to możliwe, że wszechmocny Syn Boży, przez którego wszechświat został stworzony, stał się ofiarą ludzkiej nienawiści?

Nowy Testament wielokrotnie wskazuje na to, że Syn Boży umarł jako Ktoś suwerenny zarówno wobec tej nienawiści, która doprowadziła do Jego ukrzyżowania, jak wobec własnej

śmierci. Chrystus, w przeciwieństwie do nas, nie podlegał konieczności śmierci: umarł nie dlatego, że musiał, ale dlatego, że chciał oddać za nas swoje życie. "Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13).

NIENAWIŚĆ

To prawda, że Chrystus stał się ofiarą ludzkiej nienawiści, ale w tym sensie, że suwerennym aktem swej woli zgodził się na to, aby wymierzona przeciwko Niemu zła wola ludzi osiągnęła zamierzony skutek. Chrystus w żaden sposób nie był zdeterminowany logiką wydarzeń (jak to jest z nami), ale w każdym momencie tych wydarzeń w pełni dobrowolnie poddawał się ich logice. W ten sposób z własnej woli stał się Ofiarą za nasze

grzechy, a decyzję tę podjął w ścisłej jedności z wolą swojego Ojca: "Ja życie moje oddaję za owce. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca" (J 10,17n).

Ewangelisci wielokrotnie podkreślają całkowitą bezsilność ludzkiej nienawiści wobec Chrystusa oraz Jego pełną suwerenność wobec wrogów. "Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się" (Łk 4, 29n). "Zamierzali Go pojmać, jednakże nikt nie podniósł na Niego ręki, ponieważ godzina Jego jeszcze nie nadeszła" (J 7, 30). "I znowu starali się Go pojmać, ale On uszedł z ich rąk" (J 10,39; por. 7,44; 8,59; 10,31).

MIŁOŚĆ

Krótko mówiąc, śmierć Chrystusa na krzyżu była przede wszystkim dziełem niepojętej miłości Boga do ludzi:

"Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Natomiast Chrystus przez swoją śmierć oddał się całkowicie nie tylko nam, ale również swemu Ojcu. Szczególnie wyraźnie sformułowano to w Liście do Filipian: Ten, który jest "na równi z Bogiem", "uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej" (2, 6. 8).



Chrystusa jednak zamordowali ludzie. I oczywiście to nie Bóg popchnął ludzi do tego, żeby tak uczynili. Bóg jedynie dopuścił do tego, żeby ich nienawiść wyraziła się w zbrodniczym czynie. Otóż Nowy Testament wyraźnie sugeruje, że odpowiedzialność za tę zbrodnię ponoszą wszyscy, Żydzi i poganie, cała ludzkość: "Zeszli się bowiem rzeczywiście w tym mieście przeciw świętemu Słudze Twemu, Jezusowi, którego namaściłeś, Herod i Poncjusz Piłat, z poganami i pokoleniami Izraela, aby uczynić to, co ręka Twoja i myśl zamierzyły" (Dz 4 ,27n).

PIŁAT

Również werset Mt 27, 25 w zamiarze Ewangelisty ma służyć wyrażeniu

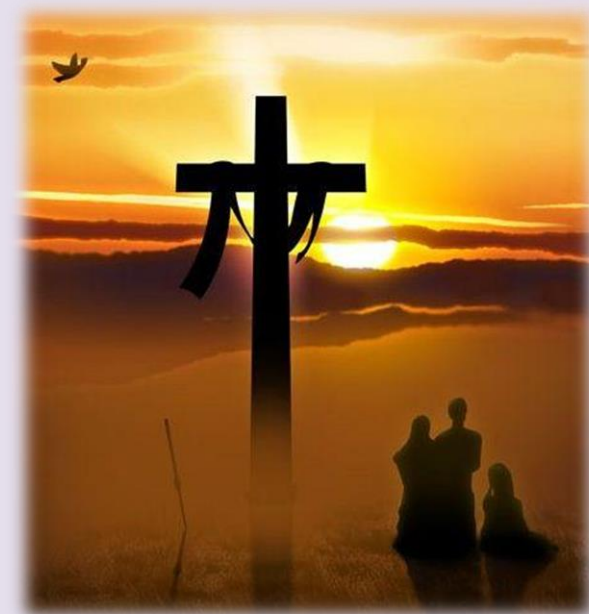


prawdy, że winę za śmierć Chrystusa ponosi cała ludzkość. Mianowicie werset ten stanowi połowę

fragmentu, którego całość podkreśla tę właśnie powszechność winy. Przy czym zarówno pogański uczestnik zbrodni - Piłat, jak i zgromadzeni przed jego pałacem Żydzi czują się całkowicie niewinni i wyrażają to na zewnątrz. Najpierw Piłat umywa obłudnie ręce, żeby - wbrew faktom - zmanifestować, że nie

uczestniczy w tej zbrodni. Następnie "cały lud zawołał: Krew Jego na nas i na dzieci nasze" (Mt 27, 24n).

Okrzyk ten wyraża ugruntowane przekonanie tych ludzi, że Jezusowi śmierć się należy. Ludzie, którzy tak wołali, chcieli zmanifestować w ten sposób, że nie mają żadnych wątpliwości co do tego, iż mają rację, żądając ukrzyżowania.



I poganin Piłat, i przedstawiciele ludu żydowskiego stanęli w ten sposób - to mało ważne: świadomie czy bezwiednie - przeciwko słowu Bożemu. Piłat jakby przedrzeźnia gest nakazany przez Prawo Mojżeszowe na okoliczność morderstwa, którego sprawca nie został wykryty: "Wszyscy starsi miasta, które leży najbliżej zamordowanego, umyją ręce nad jałowicą, której kark złamano w rzece, i powiedzą te słowa: «Nasze ręce tej krwi nie wylały, a oczy nasze jej nie widziały. Panie, oczyść z winy lud swój, Izraela, któregoś wybawił, i nie obarczaj krwią niewinną ludu swego Izraela». I odpuszczona będzie im ta krew" (Pwt 21, 6-8).



Między Piłatem i owymi starszymi miasta zachodzi jednak ta "drobna" różnica, że morderca jest znany, a jest nim on sam, przy czym jest on aż tak bezczelny, że umywa ręce, zanim jeszcze zbrodnia została dopelniona. Piłat nawet nie usiłuje ukrywać swojego przeświadczenia o niewinności Skazańca, chciałby tylko odzyskać własną niewinność za pomocą magicznego gestu.

ŻYDZI

Również lud zachowuje się bezbożnie. Na tę godzinę ciemności opuścił go lęk, którego pełna jest dusza żydowska i którego świadectwa ciągle spotykamy na kartach Starego Testamentu: lęk przed splamieniem się krwią niewinną. Przecież już Kainowi powiedział Bóg, że "krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi" (Rdz 4, 10). Nie ma narodu, w którym mocniej uświadamiano by sobie, że sam Bóg stoi na straży ludzkiego życia i Jemu samemu naraża się każdy, kto przelewa krew niewinną. Czytamy o tym zarówno w tekście przymierza,

które Bóg zawarł z Noem, ojcem wszystkich narodów (Rdz 9, 5n), jak i w Prawie Mojżeszowym, i to nie tylko w Dekalogu (np. Lb 35, 33). Kiedy na przykład braci Józefa spotykają w Egipcie kłopoty, Ruben - nawiasem mówiąc, właśnie ten spośród braci, który starał się go ocalić - widzi w tym rachunek za zbrodnię: "Oto teraz żąda się odpowiedzialności za jego krew" (Rdz 42, 22). Nie wiedział bowiem jeszcze o tym, że szczęśliwie zbrodnia nie została dopełniona. Świadcstw lęku przed wylaniem niewinnej krwi znajdziemy w Starym Testamencie kilkadziesiąt. Tymczasem na dziedzińcu Piłata lud zachowuje się tak, jakby ten lęk był mu zupełnie nieznany.

Poczucie słuszności w żądaniu kary śmierci wzmocnione zostało zaklęciem się na własne dzieci. To również było bezbożne. Nie wolno przecież podpowiadać Bogu, żeby postępował wbrew swoim obyczajom. Ludzie stojący przed siedzibą namiestnika nie mogli przecież nie znać słów proroka Ezechiela: "Syn nie ponosi odpowiedzialności za winę swego ojca ani ojciec - za winę swego syna. Sprawiedliwość sprawiedliwego jemu zostanie przypisana, występki zaś występnych na niego spadnie" (Ez 18, 20). Zauważmy na marginesie, że ten, kto - powołując się na zaklęcie tłumu, stojącego na dziedzińcu Piłata - obarcza naród żydowski odpowiedzialnością za śmierć Chrystusa, zakłada w ten sposób, że Bóg zmienia swoje obyczaje pod wpływem niegodziwych żądań człowieka.

Jest rzeczą niezwykle intrygującą, że informacja o obmyciu rąk przez Piłata oraz okrzyk tłumu zapisane są wyłącznie w Ewangelii Mateusza, a więc w tej Ewangelii, która była przeznaczona szczególnie dla Żydów. Zagadka wyjaśnia się w świetle pierwszych rozdziałów Dziejów Apostolskich, gdzie przedstawia się rozwój chrześcijaństwa wśród Żydów. Otóż okazuje się, że głoszenie winy za śmierć Chrystusa stanowiło żelazny element katechezy apostoelskiej dla Żydów. Katecheza opierała się na budowaniu kontrastu między ludzkim grzechem i miłosierdziem Boga, między śmiertelnościami naszego zła i życiodajnym charakterem zmartwychwstania Chrystusa. W pierwszych pięciu rozdziałach Dziejów Apostolskich motyw ten pojawia się aż pięć razy (Dz 2, 23n. 36; 3, 13-19; 4, 10; 5, 28-31).

RĘCE BEZBOŻNYCH

Przypatrzmy się tej katechezie: "Mężowie izraelscy, słuchajcie tego, co mówię: Jezusa Nazarejczyka (...) tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim. (...) Gdy to usłyszeli, przejęli się do głębi serca. «Cóż mamy czynić, bracia?» - zapytali Piotra i pozostałych Apostołów.

¶Nawróćcie się - powiedział do nich Piotr - i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powoła Pan Bóg nasz¶" (Dz 2, 22-24.37-39).

Tekst ten dzieli przepaść od antysemitycznych zarzutów, iż Żydzi zabili Chrystusa. Po pierwsze, nie jest to mowa potępiająca "tych innych", których uznało się za gruntownie złych, niezdolnych do nawrócenia i przeklętych; jest to wezwanie skierowane do grzeszników, aby się nawrócili. Po wtóre, przemawia Piotr, syn ludu żydowskiego, który również po otwarciu bram Kościoła dla pogan pozostał Apostołem Żydów (Ga 2, 7n), a przemawia w duchu miłości do swoich rodaków. Po trzecie, grzech zabójstwa Chrystusa streszcza tutaj całą w ogóle ludzką grzeszność, a nie jest traktowany jako plama wyróżniająca jakąś poszczególną grupę ludzi. Po czwarte, oskarżenie o ten grzech stanowi punkt wyjścia dla ogłoszenia Bożego miłosierdzia, którego gwarancją



jest zmartwychwstanie; tymczasem antysemicki zarzut, iż Żydzi zabili Chrystusa, formułowany jest jako teza końcowa, służąca do budowania murów wrogości, które Chrystus przyszedł właśnie zburzyć (por. Ef 2,14). Po piąte, Piotr przemawia do pokolenia, za którego dni Chrystus został ukrzyżowany, i nic nie mówi o dziedziczeniu winy, mówi natomiast wyraźnie o dziedziczeniu obietnicy: "Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych" (Dz 2, 39).

Dodajmy, że w katechezie apostoelskiej, kierowanej do świadków i uczestników zabójstwa Chrystusa, wskazuje się również na okoliczności łagodzące. Dotyczą one nawet przywódców, a więc ludzi szczególnie odpowiedzialnych za doprowadzenie do Jego ukrzyżowania: "Lecz teraz wiem, bracia, że działaliście w nieświadomości, tak samo jak zwierchnicy wasi" (Dz 3,17).

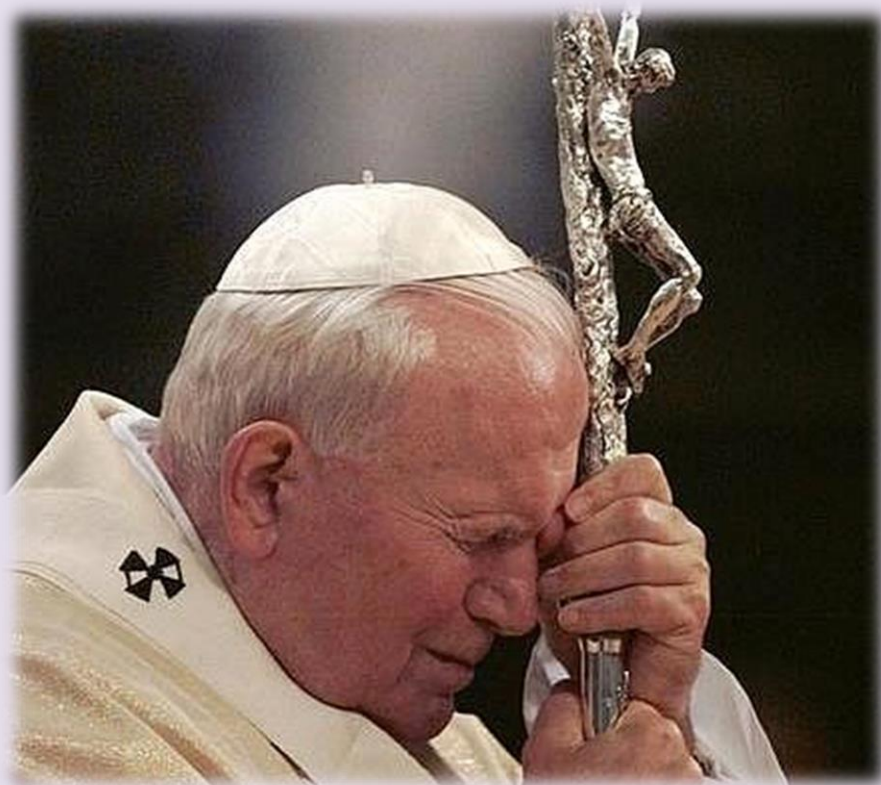
Natomiast zmartwychwstanie Chrystusa oraz Jego wywyższenie przedstawiane są w tej katechezie jako dalszy ciąg historii zbawienia, jakiego dokonuje Bóg dla Izraela: "Bóg naszych ojców wskrzesił Jezusa, którego straciliście, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wywyższył Go na prawicę swoją jako Władcę i Zbawiciela, aby dać Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów" (Dz 5, 30n).

ŚWIADECTWO MIŁOSIĘRDZIA



Zobaczmy teraz, jak temat ten został przedstawiony w Ewangelii Łukasza, która została napisana w kręgu Pawła, Apostoła pogan. Nie wspomniano tu o zakłęciu ludu, nie lękającego się wziąć odpowiedzialności za niewinną krew Chrystusa. Łukasz mówi natomiast o współczuciu, jakim otoczyły Skazańca niewiasty jerozolimskie. Prawdopodobnie ma rację św. Beda ("Wykład Ewangelii Łukasza", rozdz. 93), który w Szymonie z Cyreny widzi przedstawiciela pogan, niewiasty zaś reprezentowałyby w ten sposób życzliwych Skazańcowi Żydów. Zatem cały fragment Łk 23, 26-31 byłby odwrotną stroną fragmentu Mt 27, 24-26.

Rzecz jasna, pomoc i współczucie okazane Chrystusowi przez przedstawicieli pogan i Żydów nie mogły być skuteczne, jako że przychodziły od grzeszników. W gruncie rzeczy to nie Szymon z Cyreny okazywał miłosierdzie Chrystusowi (zresztą do tego przymuszony), ale na odwrót: to Chrystus okazywał wówczas



nieskończone miłosierdzie Szymonowi, gdyż właśnie dokonywał jego odkupienia na życie wieczne. Podobnie bardziej na współczucie zasługiwały pocieszycielki, niż Skazaniec, którego one pocieszały (Łk 23, 27). Męka i śmierć nie mogły bowiem zniszczyć w Chrystusie ani Jego sprawiedliwości, ani Jego jedności z Ojcem, zwykły zaś człowiek - dopóki nie odnajdzie Chrystusa jako Dawcy życia - nosi w sobie śmierć wieczną, która rozciąga ostateczną władzę nad sensem jego życia, a także nad jego dziećmi, podobnie jak on sam podlegającymi grzechowi. Taki wydaje się - niezależnie od różnych wyjaśnień historycznych - najgłębszy sens całej przemowy Chrystusa do kobiet jerozolimskich.

W Ewangelii Łukasza - co jeszcze ważniejsze - znajduje

się modlitwa Ukrzyżowanego za swoich morderców: "Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (23, 34). Z perspektywy wiary chrześcijańskiej jest więc rzeczą nadzwyczaj ryzykowną twierdzić, że historyczny grzech zabójstwa Chrystusa wciąż jeszcze nie został odpuszczony, a nawet że podlega dziedziczeniu. Znaczyłoby to bowiem, że modlitwa Chrystusa była właściwie pozorna albo że okazała się nieskuteczna. Chrześcijanin nie może mieć wątpliwości co do tego, że te słowa Chrystusa miały w sobie nieskończenie więcej mocy niż nieszczęsne zaklęcie, jakie wypowiedział tłum na dziedzińcu u Piłata.

NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Zbrodnia zabójstwa Chrystusa ma jeszcze wymiar ponadhistoryczny, dostrzegalny tylko oczami wiary. Mianowicie dane biblijne upoważniają nas do twierdzenia, że zabójcami Chrystusa jesteśmy właściwie my wszyscy, zabijamy Go naszymi grzechami. W Liście do Hebrajczyków czytamy o chrześcijanach, którzy "krzyżują w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko" (6,6).

Autor Listu do Hebrajczyków powraca do tego tematu kilka rozdziałów dalej, mówiąc dobitniej: "Kto przekracza Prawo Mojżeszowe, ponosi śmierć bez miłosierdzia na



podstawie [zeznania] dwóch albo trzech świadków. Pomyślcie, o ileż surowszej kary stanie się winien ten, kto by

podeptał Syna Bożego i zbezcześcił krew Przymierza, przez którą został uświęcony, i obelżywie zachował się wobec Ducha łaski" (10, 28n).

Natomiast w apokaliptycznej wizji Chrystusa powracającego w chwale wina za ukrzyżowanie przypisana została wszystkim narodom: "Oto nadchodzi z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili. I będą o oplakiwać wszystkie pokolenia ziemi" (Ap 1, 7).

Zatem legenda Quo vadis, a nade wszystko nabożeństwo Drogi krzyżowej, w którym tak często mówi się nam o naszej odpowiedzialności za śmierć Chrystusa, nie jest sentymentalnym wymysłem. Korzeń tej intuicji jest autentycznie biblijny. Szczególnie przejmująco intuicja ta została wyrażona w pieśni "Golgota, Golgota": "To nie gwoździe Cię przebiły, lecz mój grzech./ To nie ludzie Cię skrzywdzili, lecz mój grzech./ To nie gwoździe Cię trzymały, lecz mój grzech".

ŹRÓDŁO: ADONAI.PL